

Kuryer Poznański.

Nr. 110.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 15 maja 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajencyo Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 maja.

Czytelnicy, śledzący z uwagą przebieg, czy też przedwstępnych przygotowań i armatniej pukaliny na naddunajskim — raczą się uzbroić w cierpliwość świętą i przyjmować doniesienia o rezultacie tych walk nie inaczej, jedno jako mniej lub więcej tendencyjne, a w części kłamliwe biuletyny moskiewskiego lub tureckiego rządu. Rząd carski już nawet w depeszy, z Petersburga pod dniem wczorajszym wysłanej, zarzuca rządowi sułtańskiemu wysoki stopień „inwencji“ alias „zmyślenia“ w fabrykowaniu biuletynów wojennych — atoli zważywszy czelność, z jaką Moskale głoszą sukcesy osiągnięte na azjatyckim polu walki, śmiało można sułtanowi przyznać prawo do wystąpienia z podobnym zarzutem. — Jeżeli wiadomości z pola walki nacechowane są kłamstwem, to wiadomości dyplomatyczne noszą na sobie aż nadto wyraźne piętno obłudy. I tak donosi Agence russe z Petersburga, że ostatnie debaty w parlamencie angielskim jak najlepsze w stolicy carów zrobiły wrażenie i że z zadowoleniem przyjęto oświadczenie ministrów, zapewniających, iż rząd jedynie interes Wielkiej Brytanii mieć będzie na oku! Przypominamy, że w czasie obrad nad rezolucjami Gladstone, o których tu mowa, rząd angielski i kilku mówców ostro i niedwuznacznie wystąpili przeciw zabobrzej polityce rządu moskiewskiego, że Gladstone z rezolucjami swemi stoi zupełnie osamotniony i że rząd tych rezolucji w żaden sposób nie przyjmie i przyjąć nie może. Rozprawy w parlamencie angielskim byłyby w Moskwie dobrze zrobiły wrażenie, gdyby stary Gladstone był znalazł zwolenników, gdyby rezolucje przezeń stawione były przez większość narzucone rządowi — atoli tak, jak dziś rzeczy stoją, nie ma Agence russe weale powodu unoszenia się nad parlamentem angielskim, bo jej nikt nie uwierzy, tak samo jak nie wierzy powtarzanym znów przez nią zapewnieniom carskim, że intencje Moskwy ani pośrednio ani bezpośrednio nie zagrażają interesom Anglii ani żadnego innego mocarstwa. — To samo zapewnienie spotykamy we wczorajszym numerze brukselskiego Norda, który powiada, że po szczęśliwym ukończeniu wojny, Moskwa da najlepszy dowód swego umiarkowania, wzywając europejskie mocarstwa do rady, w jaki sposób zapobiedz dalszym okrucieństwom tureckim!

Do oświadczenia neutralności Anglii, Francyi, Włoch i Austrii przyłącza się obecnie rząd hiszpański. W ogłoszonym w Madrycie orędziu królewskim rozporządza król Alfons, aby wszyscy za granicą przebywający Hiszpanie przestrzegali jak najpilniej zupełnej neutralności i zakazuje najsurowiej na terytorium hiszpańskim werbowania ochotników na rzecz Turcyi lub Moskwy. Równocześnie jednakże z tem oświadczeniem pojawiają się pogłoski, jakoby Hiszpania zawarła na pewne ewentualności sojuz z Anglią. Paryski Bien Public donosi, że Hiszpania zobowiązała się dostawić Anglii 80,000 żołnierzy; do czego się w zamian zobowiązała wobec Hiszpanii Anglia o tem wspomniany dziennik nie donosi. Agence russe dowiaduje się tylko, że dnia 11 b. m. ambasador angielski w Madrycie konferował długo z prezydentem ministerstwa, a następnie z ministrem spraw zewnętrznych i że reprezentant hiszpański w Paryżu drogą telegraficzną do Madrytu zawezwany został.

Angielscy mężowie stanu wysuwają kwestyą kanału suezkiego coraz więcej na pierwszy plan. Pięć pancerników angielskich ma w dniu jutrzejszym przypłynąć do portu Said, a jak piszemy pod właściwą rubryką, admirał Mellikop basza będzie się starał z polecenia W. Porty i Khedwy przeszkodzić powstrzymaniu żeglugi na kanale suezkim. W ten sposób spodziewać się można wspólnego działania angielskich i turecko-egipskich okrętów. Ze Anglii nie pozwoli pod żadnym warunkiem na to, aby Moskwa zajęła Carogrod, to jasno wypowiedział minister Cross w niższej Izbie angielskiej.

Zapisujemy dziś dalsze objawy opinii publicznej Anglii o Polsce i Rosyi.

Przed kilku dniami na ulicach Lordynu rozlepiono olbrzymie plakaty, zapowiadające mityng w Hyde-Parku na dzień 13 maja o godz. 3 po południu. Właśnie jeden taki plakat przysłało Gaz. Nar. Na arkuszu kolosalnych rozmiarów napisano co następuje:

England and the War!
Down with Russia
A great
Demonstration
of working men
Long Live Poland!

(Anglia i wojna! Precz z Moskwą. Wielka demonstracja robotników. Długie życie Polsce!).

Następnie czytamy, że mityng odbędzie się pod przewodnictwem Johna Rogersa, członka parlamentu, a że mowy będą mieli pp. Buter, Barry, Kitz, Morgan, Murray i wielu innych członków parlamentu.

Zaczyna tedy opinia publiczna w Anglii coraz energiczniej występować przeciw Rosyi. Nic nie pomogły jej agitacje, nie nie wskórały miliony wyrzucane przez Moskwę na sfalszowanie opinii publicznej w Anglii. Osoby świadome rzeczy opisują, że taki moskalofilski a antiturecki mityng, jaki tam miał miejsce ku końcowi zeszłego roku, kosztował Moskwę kilka milionów rubli. Niemniej przecież zdrowy i praktyczny rozsądek Anglików wziął górę nad machiawelizmem moskiewskim i stronicy jej w Anglii porażkę za porażką odnoszą.

Kardynał Arcybiskup dubliński Cullen napisał list pasterski do duchowieństwa irlandzkiego, w którym zwraca uwagę na przesładowania, jakich doznaje Polska od Moskwy i porównywa cara Aleksandra z nieprzyjacielem Chrystusa, Julianem Apostatą. Ksiądz Cullen mówi, że zajęcie Carogrodu przez Moskalki byłoby początkiem nowej ery niewoli narodów, że w całym świecie zapanowałaby despotyzm, a znikłaby wolność polityczna, obywatelska i religijna.

*** W sprawie pielgrzymki.** Za tydzień, da Bóg szczęśliwie doczekać, nastąpi już wyjazd pielgrzymów do Stolicy świata chrześcijańskiego; czas więc, aby wszystko stanowczo było przygotowane do podróży, a mianowicie także mieszkania w Rzymie pozamawiane. Ponieważ zaś nowe zgłoszenia się do udziału w pielgrzymce wyszły w ciągłym utrzymaniu zawieszonym, przeto odtąd bezwarunkowo żadnych nowych zgłoszeń przyjmować, ani na odnośne listy odpowiadać się nie będzie.

Liczba uczestników wspólnej pielgrzymki wynosi obecnie z dycyzyi naszych: księży 27, świeckich 55, między tymi włościan 43, razem 82. Osobno wyjechało już naprzód, albo wybiera się jeszcze, o ile nam wiadomo, księży 11, i 6 panów świeckich. Dycyzye nasze będą przeto reprezentowane w Rzymie przez blisko 100 osób. Z dycyzyi chełmińskiej łączy się z wspólną pielgrzymką duchownych czterech i świeckich 4.

We wtorek po Świątkach po południu wszyscy uczestnicy pielgrzymki, mianowicie włościanie, winni zgłosić się osobiście do niżej podpisanego, celem ostatecznego zorganizowania się na podróż. W środę odbędzie się w kościele farnym o godzinie 8 msza św. dla pielgrzymów, po niej błogosławieństwo na drogę podług Rytuału. Niebawem potem nastąpi wyjazd z dworca centralnego, koleją wrocławską, o godz. 10^{3/4}. W Wrocławiu godzinę się zaczeka, a potem wszyscy pojedą do granicy drugą klasą, ponieważ w tym pociągu, odjeżdżającym o godzinie 4 po południu, odchodzi tylko II i I klasa. — W Oderbergu (Boguminie) gdzie pociąg stawa o godzinie 7 i pół wieczorem, krótki tylko jest przystanek, a nadto rewizya rzeczy; mało więc jest czasu do stracenia. Tu każdemu z tych, co naprzód nadesłali pieniądze, „Rundreisebillet“ do Rzymu będzie doręczony. Ktoby tego uczynić zaniedbał, winien dla oszczędzenia czasu mieć przygotowane w austriackich papierach, za III klasę 80 fl. 84 cent., za II klasę 94 fl. 84 c., i swoją legitymacją pielgrzymką.

Wyprawa w tak daleką drogę, a zwłaszcza też w tak licznym gronie, może, mimo wszelką przewrotność, łatwo spotkać się z różnemi nieprzewidzianymi trudnościami. Wszystkie więc osoby żywcze dla sprawy tej pielgrzymki uprasza niżej podpisany o pobożną modlitwę, aby Bóg raczył pozwolić bez przygody żadnej odbyć całą podróż i szczęśliwie wrócić do zagrod domowych z błogosławieństwem Ojca św.

Poznań, 14 maja 1877 r.

Ks. W. Maryański
kan. metrop.
sekr. komit. urządz. pielgrz.

*** Wzmiankowana przez nas wczoraj petycja** członków sejmiku powiatu wrzesińskiego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie używania języka polskiego brzmi, podług Dziennika Pozn., jak następuje:

Do
Jego Ekscelencyi król. ministra stanu
i ministra spraw wewnętrznych
p. hr. Eulenburga

w Berlinie.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!
Dostojny Panie ministrze stanu i ministrze spraw wewnętrznych!

Jego Ekscelencyi pozwalamy sobie niżej podpisani członkowie wrzesińskiego sejmiku powiatowego przedłożyć umiżone prośbę następującą:

Projekt do prawa o języku urzędowym urzędników, władz i ciał politycznych państwa zawiera w § 2 i innych przepis, wedle którego na przeciąg najbliższych lat 10 używanie obcego języka obok niemieckiego przy ustnych czynnościach reprezentacyi powiatowych poszczególnych powiatów monarchii, może być dozwolone na mocy królewskiego rozporządzenia. Przepis ten nie tylko zaaprobowana komisya Izby deputowanych, ale nadto rozciągnęła go do spisywania protokółów. Tak projekt rządowy jak i uchwała komisji opierają się na słusznym przypuszczeniu, że są powiaty w państwie pruskim, w których z powodu miejscowych stosunków nie da się obecnie przeprowadzić ściśle ustawy o języku urzędowym bez narazenia na szwank najgłówniejszych interesów odnośnych ciał. Temu to przypuszczeniu przypisać należy, że pominięty projekt komisji nie tylko przyjęty został w plenum Izby deputowanych, ale nadto i przez Izbę panów bez żadnej zmiany. Równocześnie przecież z publikacją ustawy o języku urzędowym ukazało się królewskie rozporządzenie, które wbrew rządowemu projektowi wyklucza reprezentacye powiatowe od dobrodziejstwa posługiwania się przez pewien szereg lat polskim językiem przy obradach. To Jego Ekscelencyi tak dobrze znane fakta wspomniany dla tego, aby udowodnić, że nie będzie pewno całkowicie nie usprawiedliwionem przypuszczenie nasze, iż rząd królewski inaczej był poinformowany przy przedkładaniu prawa, o stosunkach językowych odnośnych powiatów, aniżeli przy wydawaniu odnośnego rozporządzenia.

Bądź jak bądź, to jest w każdym razie rzeczą pewną, że prawodawcze czynniki zamierzali przyjąć w pomoc tym ciałom, które nie posiadały jeszcze dostatecznie niemieckiego języka, przez czasowe zawieszenie ustawy o języku urzędowym. Atoli do tych ciał, które do owego prawa korony miały jak najzupełniejsze prawo, należy z pewnością reprezentacya powiatu wrzesińskiego. Dowody na to zechcemy Jego Ekscelencya znaleźć w faktach następujących:

Reprezentacya powiatu wrzesińskiego składa się z 49 stanowych i 12 wybranych, czyli razem 61 członków. Z tych do polskiej narodowości należy 42, do niemieckiej tylko 19. Z polskich członków sejmiku powiatowego kilku tylko umie tak po niemiecku, że się może płynnie w nim wyrażać, podczas gdy wielka większość rozumie bardzo mało po niemiecku i dla tego nie może słuchać z rozumieniem rzeczy niemieckiego, chociażby i najwlotniejszego wykładu. Niżej podpisanych 8 członków przecież:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 panów nie umie prawie zupełnie po niemiecku. Prawdę przytoczonych faktów poręczają podpisani swym honorem i sumieniem, i gdyby tego potrzeba było, gotowi są dostawić zaprzysiężone świadectwa wiarodogólnych świadków. Widoczną jest rzecz, że w obec takiego składu reprezentacyi powiatowej obrady li w niemieckim języku, z wykluczeniem polskiego, są niemożliwe, jeżeli polscy członkowie nie mają odgrywać smutnej roli statystów — przypuszczenie nie mające żadnej podstawy i dalekie z pewnością od władzy prawodawczej. Uczestnictwo w sejmiku powiatowym powstało już to przez posiadanie majątku ziemskiego, już z wyboru, obejmując obok różnych praw i ten ważny, ciężki obowiązek, służenia sumieniem dobru powiatu oraz pieczy o dobro pomyślnego rozwoju majątkowych i innych interesów powiatu. Obowiązkiem tym reprezentacya powiatowa nigdy zadość uczynić nie może, jeżeli większość jej członków nie wie dobrze o co chodzi — a ósma część nawet nie rozumie języka, w którym toczą się obrady. Jak wiadomo dyskutowane są na sejmikach powiatowych najważniejsze sprawy i uchwalane, po większej części technicznej natury, skutkiem czego nieraz Niemcom sprawiają trudności, co dopiero polskiemu członkowi, jeżeli — nie mówiąc już o tych ósmiu, nie umiejących weale po niemiecku — nauczyli się tylko powierzchownie po niemiecku.

Nasze poczucie obowiązku w obec powiatu uzasadnia niniejszemu gorące nasze życzenie pozwolenia na używanie polskiego języka na czas prawem określony. Konieczność tego środka potwierdził i ostatni w dniu 20go marca 1877 r. odbyty sejmik powiatowy, na którym wielu polskich członków opuściło salę i musiało ją opuścić, bo nie nie rozumieli z obrad i uważali za niegodne z ich stanowiskiem odgrywanie roli niemych widzów.

Mamy mocne zaufanie, że rząd królewski, zważywszy na powyższe wymienione okoliczności, dojdzie do przekonania, iż smutne nasze położenie na dłuższy czas niepodobne do zniesienia, i dla tego spodziewamy się, że nasza prośba, żądająca,

aby Jego Ekscelencya zechciał laskawie u Jego Król. Mości cesarza i króla wyjednać najlaskawsze ogłoszenie królewskiego rozporządzenia, zezwalającego reprezentacyi powiatu wrzesińskiego przez lat 20 używać polskiego języka przy ustnych czynnościach i piśmiennych protokółach;

wysłuchaną zostanie.

Z jak najgłębszym szacunkiem, pozostajemy dla Jego Ekscelencyi

członkowie sejmiku powiatowego

powiatu wrzesińskiego.

*** W sprawie legionu polskiego zamieszczą** Gazeta Lwowska następującą korespondencyą, którą podajemy bez komentarza, gdyż czytelnikom naszym wiadomo, jakie w tej sprawie zajęliśmy stanowisko. Wszelkie gorączkowe rwanie się do czynu, chęć werbowania ochotników, a nawet pisanie niedorzecznych broszur, uważamy za przedczesne i szkodliwe.

Korespondent Gazety lwowskiej pisze:

Konstantynopol, 5 maja.

(□) Karta się odwróciła, a tak nagle, niespodzianie i niepostrzeżenie, jak gdyby w palcach kuglarza.

Przed kilku jeszcze dniami donosili tutejsze gazety, jak Stamboul, Phare du Bosphore, a za niemi i półrządowa Turquie, że mnóstwo Polaków przybyło do Konstantynopola, że kilku, czy kilkunastu z nich udało się do Porty, ofiarując jej usługi polskiego doświadzonego w bojach męstwa, że Porta pięknie podziękowawszy, nie przyjęła tej ofiary, ponieważ nie ma zamiaru tworzenia żadnego zagranicznego legionu.

Otóż te same dzienniki, począwszy od Stambula, a kończąc na Turquie, drukują teraz następujące ogłoszenie: „Organizacya korpusu ochotników polskich została usankcjonowana przez rząd cesarsko-ottomański. Podpisany wzywa więc tych, coby udział wzięść chcieli w tej organizacyi, ażeby się zgłaszali do biura werbankowego: Pera Keklik Sokak, Nr. 6. Artur Bey.“

Kto jest Artur Bey? Moglibyście zapytać, a jeśli nie koniecznie wy, to może niejedyn z waszych czytelników, co mniej dobrze obeznani są z nazwiskami na Wschodzie, poprzybieranemu przez Polaków.

Otóż, ów Artur Bey, to pułkownik Zimmermann i to wystarczyć może powinno dla Lwowian, bo Zimmermann to Lwowianin; we Lwowie chodził do szkół, musi tam więc mieć niejednego jeszcze ze szkolnych ławek kolegę, co go sobie przypomni.

Pan pułkownik Zimmermann, a raczej Artur Bey, bo pod tem imieniem podobno uzyskał ferman sułtański na pułkownika organizatora korpusu ochotników polskich, z przydanem sobie do pomocy pp. podpułkownikiem Lisikiewiczem i majorem Sokulskim, pan pułkownik Artur Bey miał adjutantem-kapitanem p. Młodzianowskiego, i otworzone biuro werbankowe na ulicy, jak wyżej, gdzie nowo-zacznijemy wydawane bywają następujące certyfikaty:

„Obywatel N. N. zaciągnięty został do korpusu wojska polskiego i wpisany do księgi rodowej pod Nr. ...“

Konstantynopol, d. ... maja 1877.

Naczelnik urzędu zaciągowego,

(pod.) B. Holtz, Sekretarz. Wład. Brzozowski.
Do dnia dzisiejszego zapisało się, o ile mi wiadomo, czterdziestu kilku ochotników; z tych kilkunastu już ubranych w zwyeczajne mundurki piechoty tureckiej. Pułkownik Artur Bey także w mundurze tureckiego pułkownika i adjutant p. Młodzianowski w takimże mundurze tureckiego kapitała. Pomieszczenie dla nowo-zapisanych przeznaczono w koszarach Dand Paszy, dokąd się jednak jeszcze nie wszyscy zapisani sprowadzili.

To niespodziewane werbowanie ochotników polskich łączy tu z Mehemedem Ghazy bejem synem Szamyla. Mehemed Ghazy powołany tu został przez Portę, która go zezwala, żeby stanął na czele Czerkiesów, którzy po opuszczeniu Kaukazu gościnne przyjęcie znaleźli w Turcyi i osiedlili się tak w Europie jakoteż w Azji i ażeby, zorganizowawszy ich w mniej więcej regularny korpus, jako wódz ich naczelny, stanął z nimi do wspólnej ze wspólnym nieprzyjacielem walki, a pozostałych na Kaukazie wpływami swemi i urlokiem swego nazwiska starał się skłonić do powstania.

Przypominam, że już w czasie wojny serbskiej insynuowano Mehemedowi Ghazy podobny zamiar. Tym razem odpowiedzieć miał Porcie, że Czerkiesi nigdy w regularny korpus zorganizować się nie dadzą; przeciwnie to jest ich naturze i obyczajom. Do podjazdowej wojny, do rekonesansów, do nocnych, niespodziewanych napadów, takich mianowicie, które obiecują łup jakis i grabież, żołnierz wybory, zwłaszcza kiedy własnemu pozostawiony przemysłowi pod komendą, której sam do browolnie się poddał. Ale w szeregu frontowym, pod ścisły rygor regulaminu ujęty, traci Czerkiesi całą swoją wartość, zwłaszcza na równinach. Regularnego z Czerkiesów przeciw Rosyi wojska nie powinna się Porta spodziewać, bo to koniec końcem dzieć!

Z pewnością mnie, że Mehemed Ghazy użył miał tego słowa, a potem dodał, że Porta, jeżeli chce prawdziwie dzielnie przeciw Rosyi mieć szermierza, i jedynego, co walczyć z nią umie i bić ją nawet, to powinna bez straty czasu organizować legion a choćby i korpus polski. We dwa dni potem postanowiła Porta organizacya korpusu polskich ochotników, a w dniach tutejszych pojawiła się przytoczona na początku tej korespondencyi odezwa Artura Beja.

Czyżby więc ta rada wpłynęła na decyzyę Porty? Być może. Wolno zaś to tem śmieć przypuszczać, że zgadza ona się najściślej z dawną myślą pewnego w Turcyi stronnicza, które już w przeszłej z Rosyą wojnie, a raczej przed samą jej rozpoczęciem, było tego zdania, że Turcyi nie należało uciekać się pod opiekę i pomoc zagranicznego oręża na lądzie, co najwięcej, jeżeliby zagranica flotą swoją od niespodzianego ubieżenia zastąpiła Konstantynopol. Turcyja zaś powinna była w ścisłejj Islamu masie sama z wrogiem swoim stanąć do walki, poszukując się tylko pomocą niechętnych Rosyi narodowości. Dziś widocznie powraca Porta do starej myśli i chce wykonać plan dawny. W Konstantynopolu upoważniła organizacya korpusu ochotników polskich. Mehemed Ghazy wyjechał dziś do Azji organizować po swojemu i na czerkieski manier Czerkiesów, a Porta zawiadomiła walich i gubernatorów tych wilajetów i sandżaków, w których osiedleni znajdują się Czerkiesi, że wszystkich pod jego bezpośrednią oddaje rozkazy. Usłyszymy więc może niezadługo nowe a niespodziewane wiadomości z Kaukazu.

I na europejskim teatrze wojny zamierza Porta użyć Czerkiesów. Na Dobruce mianowicie chce wysłać ich w siłę najznaczniejszą. Temi dniami wymaszeruje w tamte strony podpułkownik Muzaffer bej, Władysław Czajkowski, syn byłego Sadyka baszy, na czele dwóch lub trzech szwadronów regularnej jazdy tureckiej, a w 600 lub 1000 koni Czerkiesów. Dziwne zaiste byłoby przeznaczenie, gdyby się tam z bronią w rękę, jako z wrogiem, spotkał z bratem swoim Adamem, który w gwardyi ułanów rosyjskiej jest rotmistrzem, czy dziś podobno już majorem! Byłoby to dziwne i prawdziwie tragiczne przeznaczenie...

Mowa Ojca sw.

powiedziana do

Pielgrzymów francuskich na posłuchaniu 5 maja 1877.

Witam Was, drodzy Synowie moi, słowem samego Chrystusa Paną: A vete. Witam w Was synów serdeczną miłością i przywiązaniem przejętych, przybywających umacniać mnie na tym miejscu, którego roztrupność opuścić mi nie pozwala. Jest to prawda znana wszystkim, nieznaną tylko tym, którzy jej znać nie chcą.

Kościół doznaje ucisku w rozmaitych częściach świata, i Kościół skupia ducha i modli się. Jest przesładowany, i wydobywa się z siebie okrzyk i protestuje w sposób, jaki mu przystoi. Słyszeliście sami w tej chwili, i przez usta waszego przewodniczącego protestowaliście przeciwko tym uciskom. Tymczasem Kościół ze synami tymi skupia ducha i udaje się na modlitwę, nawiedza świątynie, jak Wy to czynicie, przychodząc tu dotąd ucześć groby książąt apostołów.

Przychodziecie jako armia nadszycyna, prawda, ale zawsze spokojna, pokorna i ofiarna. Wielkie zdziwienie! Każdym razem zebranie podobne, które nie mieści jedno różnicę trzyma w rękę, nie pancerz jedno krzyż nosi na piersiach, trwoga i obawa przejmują pewien rząd, który przedsiębiorze rozmaite środki ostrożności, jakie tylko ludzka polityka podsunąć zdoła, aby zapobiedz niespodzianym napasciom, które sobie wymarzył i których się lęka podczas Waszej tutaj obecności, jakobyście chcieli wywrócić, nie mogą powiedzieć, porządek, lecz nie porządek obecny. Oby Bóg dał Wam siły do zniesienia tych zniewag i wytrwałości w pracy nad przywróceniem porządku rzeczywistego zburzonego.

Lecz nieprzyjaciele nasi, którzy są także nieprzyjaciółmi Kościoła, lękają się, chociaż żadnego nie mają powodu do obawy: Illie trepidaverunt, ubi non erat timor. Jest to jedna z zasad kontrrewolucji. Nieprzyjaciele nasi lękają się rzeczywistości, gdyż sumienie ich jest niespokojne. Szusna to kara Boga, która daje się uczuwać przylaszczycielom a dla nas jest wielką pobudką do najpiękniejszych nadziei.

Te nadzieje myśły żyć powinni pomimo wszelkich przeciwnych pozorów. Nienawidzą złych (a jest ich wielka liczba), obawa, przenikająca reżyserów sprawy publicznej, i najsurowsze środki, jakie z powodu tej obawy przygotowują: owóż pozory przeciwne. Z drugiej jednak strony, jedność dobrych katolików, którzy się modlą i dzieła pobożności podwajają, podtrzymywac winna zawsze żywą nadzieję w Bogu, który będzie umiał sam dobrze uczynić wszystko i dokonać dzieła wielkiego odkupienia, kiedy nadejdzie chwila w wyrokach jego świętych przeznaczenia.

Jeżeli zwrócimy oczy nasze na całą Europę, nie wiele spodziewać się po niej możemy, kiedy już przyszło do tego, że mówią, iż Papież kłamie. Nie powiem gdzie i kto to wyrzekł; faktem jest, że to powiedziano. A Papież przebacza. W Bogu położmy całą nadzieję naszą i ratunku wyczekujmy od tego, który jest moniejszym od wszystkich mocarzy.

Przypomnę Wam jeden ustęp z Pisma św., aby Was silniej jeszcze w tej nadziei utwierdzić. Kiedy Filistynowie odnieśli liczne zwycięstwa, lud Izraela zdjął obawę i wątpienie. Aby zacerpnąć odwagi do nowej walki, postanowili Izraelici przynieść na pole bitwy Arkę św. w nadziei, że to jedyny środek do zwyciężenia potężnego przeciwnika. I w istocie wielką była radość, kiedy Arka przybyła, okrzyki walczących były tak głośne, że Filistynów strach przejmował; mimo to jednak odnieśli Filistynowie zwycięstwo i prócz wielkiej liczby jeńców zabrali Arkę i ustawili ją, bynajmniej nie w zamiarze jej uczczenia, w swęj świątyni obok Boga Dagona.

Nieobrzezani nie mogli większej okazać czci dla Arki przynierza. Lecz Arka nie mogła pozostać w niewoli i mocy nieprzyjaciół Boga; tryumfowała więc sama.

I cóż się stało? Bałwan Filistynów padł za pierwszym razem do stóp Arki; ustawiony po raz wtóry na postumencie, upadł znowu i skrzący się. Przerażeni Filistynowie postanowili zwrócić ludowi Izraela z wielkimi honorami i darami ten kosztowny depozyt, przez który Bóg tak wielki cud zdziałał.

Za dni naszych tak samo nowoczesni Filistynowie odnieśli wiele zwycięstw; opanowawszy Arkę św. podnoszą ją jeszcze do góry, lecz stawiają ją obok religii fałszywych, nauk błędnych, nieczystych namiętności, aby skądą na nią pogardę wszystkich narodów. I otóż, ukołani Synowie, doprowadzani jesteśmy do tego stanu opuszczenia, w którym serce nasze się rozszerza, aby całą nadzieję położyć w Bogu. Z pewnością ci padną w proch Dagonowie, a Arka sama przez się działać będzie i odzyska wolność za pomocą ramienia Boga wszechmocnego. Tak, Bóg przyjdzie i głos jego zagrzmi na nowo jak na początku stworzenia i powtórzy słowa: Fiat lux. Wówczas ciemności błędne i niewiary rozproszy światło prawdy i słońce sprawiedliwości.

Niech tedy ufność w Bogu będzie naszą podporą, a pewnością, że otrzymamy, co pragniemy, niech będzie myślą, którą nas umacniała; żaden bowiem z tych,

którzy zaufali szczerze w Panu, nie został pohańbiony. W tym celu niech wszyscy katolicy podwoją swe modły, niech przestępują jeszcze części do Sakramentów, niech pomnożą dzieła miłosierdzia, aby w ten sposób ukrepili w sobie wiarę i utwierdzili się w wytrwałości w dobrém.

Temi uczuciami przejęty podnoszę rękę i błogosławię Was, prosząc Boga o światło dla was i siłę wśród niebezpieczeństw tego życia, abyście spełnili wiernie obowiązki, do których przeznaczeni jesteście, i aby łaska Boga zamieszkała z Wami aż do ostatniej chwili życia.

Benedictio Dei itd.

W sprawie języka polskiego.

Posel na sejm pruski, pan Ignacy Łyskowski z Mileszew, nadesłał Gazecie Toruńskiej pismo niżej zamieszczone w sprawie języka polskiego w urzędach, które chętnie powtarzamy:

Bez ustanku odbieram z najrozmaitszych stron zapytania, odnoszące się do ustawy językowej z dnia 28 sierpnia 1876, oraz prośby o napisanie podania do ministerstwa o zwolnienie z pod tej ustawy. Przymtem odbieram zupełnie mylne zdania o zastosowaniu tej ustawy. Jedni pojmują ustawę za ciasno, drudzy za obszernie. Jedni sądzą, że ustawa odnosi się nawet do zarządów kościelnych; inni zaś, że zwolnienie z pod ustawy pojedynczych gmin lub okręgów odnosi się nawet do urzędów administracyjnych i sądownictwa. Jest więc potrzeba, aby nasz lud o tej ustawie jeszcze pouczyć, a zarazem publikować najprostsze, jakie tylko mogą być, formularze do napisania prób o wyłączenie z pod ustawy w myśl § 3 tejże ustawy. W miejsce więc prywatnych odpowiedzi, którym podobać niepodobna, pozwalam sobie odpowiedzieć interesantom przez Gazetę Toruńską, dając zwięzłe objaśnienie paragrafu trzeciego ustawy, oraz formularze podań o zwolnienie z pod ustawy.

Zasadą i regułą nowej ustawy jest, że odtąd do wszystkich urzędów państwa należy pisać po niemiecku. W nagłych razach mogą wszystkie urzędy uwzględnić pisma polskie, zaley to wszelako od ich woli i mają prawo zwrócić polskie pismo bez uwzględnienia.

Od tej zasady i reguły są przyzwolone wyjątki w myśl § 3go tej ustawy, który opiewa, że z rozporządzenia królewskiego mogą dozory szkolne, zarządy gminne, reprezentacyjne powiatowe w języku polskim obradować i polskie spisywać protokoły.

Trzeba więc o takie rozporządzenie się postarać podaniem do ministra spraw wewnętrznych. Starac się zaś powinny o to dozory szkolne, zarządy gminne, reprezentacyjne powiatowe, mające w swym składzie członków niemieckich, w podaniu; procedura bowiem będzie taka, że ministerstwo odesła podanie do urzędów powiatowych dla sprawdzenia, czy istotnie są w składzie członkowie niemieccy po niemiecku i następnie uwzględni słusne żądania królewskim rozporządzeniem.

O dozorach kościelnych, o ich obradach i protokołach, wcale w ustawie nie ma mowy, bo się rozumie samo przez się, że mają prawo obradować i spisywać protokoły polski, jeżeli mają w swym składzie członków, niemieckich po niemiecku.

Pojedynczy zaś sołtys, niemieccy po niemiecku, może także w myśl § 3go z wyższymi urzędami znosić się w polskim języku, musi się wszelako o pozwolenie zgłosić do regencyi tego obwodu, w którym mieszka, a więc nie do ministerstwa. — Nareszcie w myśl paragrafu 3go mogą opiekunowie niemieccy po niemiecku pisywać po polsku do sądu w interesie małoletnich, muszą wszelako zgłosić się o pozwolenie do tego u sądu apelacyjnego.

W powyższem leży cały zakres wyjątków w myśl § 3 ustawy językowej. Nic mniej i nic więcej nie zawiera § 3.

Formularze prób mogą być następujące:

1. Formularz prośby do ministra spraw wewnętrznych dla dozorów szkolnych i zarządów gminnych:

Excellenz!
Im hiesigen Schulvorstande (Gemeindevorstande) befinden sich (wymienić liczbę) Mitglieder, welche der deutschen Sprache nicht mächtig sind. Demzufolge richtet der unterzeichnete Schulvorstand (Gemeindevorstand) an Ihre Excellenz die gehorsamste Bitte, uns die mündlichen Verhandlungen und protokolirischen Verzeichnungen in der polnischen, uns geläufigen Sprache, im Sinne des § 3 des Gesetzes v. 28 August 1876 über die Geschäftssprache, gestatten zu wollen.

(Nazwa wsi i powiatu. — Dzień i rok.

Podpisy.)

Adres:

Sr. Excellenz dem Minister des Innern
Grafen zu Eulenburg
in Berlin.

2. Formularz prośby sołtysa, niemieckiego po niemiecku, do regencyi:

Die Königliche Regierung
ersuche ich ganz ergebenst,
mir, im Sinne des § 3 des Gesetzes v. 28 August 1876 über die Geschäftssprache, gestatten zu wollen, meine amtlichen Berichte und Erklärungen in der polnischen, mir geläufigen Sprache einreichen zu dürfen, weil ich der deutschen Sprache nicht kundig bin.

(Nazwa wsi i powiatu. — Dzień i rok.

Podpisy.)

Adres:

An die Königliche Regierung, Abtheilung I.
zu N. N.

3. Formularz prośby opiekuna, niemieckiego po niemiecku, do sądu apelacyjnego:

Das Königliche Appellationsgericht
ersuche ich ganz ergebenst,
mir, im Sinne des § 3 des Gesetzes v. 28 August 1876 über die Geschäftssprache, gestatten zu wollen, meine amtlichen Berichte und Erklärungen als Vor mund in der polnischen, mir geläufigen Sprache, einreichen zu dürfen, da ich der deutschen Sprache nicht kundig bin.

(Nazwa wsi i powiatu. — Dzień i rok.

Podpisy.)

Adres:

An das Königliche Appellationsgericht
zu N. N.

Wszystkie nasze pisma ludowe proszę uprzejmie, aby powyższą publikacją wraz z mojemi motywami odrudkować raczyły; oraz pozwalam sobie dać wyraz koniecznej potrzebie, aby pisma nasze niebawem publikowały w tłumaczeniu całą ustawę językową, o której wśród ludu nie ma żadnej zgody jasnej wiadomości i tylko mgliste i mylne wyobrażenia.

Ignacy Łyskowski,

poseł lubawski.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 11 maja.

(†) Regnikolarną deputacją rady państwa składają więc następujące osoby: z Izby panów p. Arneht, znany historyk i dyrektor archiwów tajnych, byli ministrowie dr. Hasner i dr. Plener, baron Winterstein i hr. Wrba, wicemarszałek Izby; z Izby poselskiej: dr. Demel, burmistrz cieszyński, baron Eichof, prezes klubu środka, były minister dr. Grocholski, burmistrz miasta Wels dr. Gross, byli ministrowie dr. Herbst i hr. Hohenwart, były marszałek Izby poselskiej baron Hopfen, dr. Klier i dr. Sturm, dwaj z najstarszych członków Izby poselskiej, i baron Walterskirchen, liczący się do młodo-niemieckiego stronnictwa. Prawica federalistyczna, licząca przeszło 80 członków, powinna była właściwie otrzymać przynajmniej trzech członków w wydziale tym, natomiast ultracentraliści klubu herbstowskiego nawet dwóch nie chcieli jej przyznać i trzeba było energicznych zabiegów klubu środkowego i poparcia skrajnej lewicy, aby przeprowadzić wybór Hohenwarta.

Odpowiednią deputację węgierską składają: Arcybiskup Haynald, hr. Wiktor Zichy-Ferraris, Szögenyi, baron Władysław Maytheni i hr. Antoni Szeesen, przywódca t. z. staro-konserwatywnej frakcji; z Izby poselskiej byli prezes ministerstwa Stefan Bitto, Antoni Czengery, Max Falk, redaktor Lloyd Peszteńskiego, Paweł Moricz, były marszałek Izby, Paweł Sojmsich, były prezes ministerstwa Józef Szlawa, Paweł Szontag, baron Banhidy, przywódca stronnictwa konserwatywnego baron Sennyei, Antoni Zakies, poseł horwacki. W obu więc deputacjach na 30 członków jest 2 reprezentantów narodów słowiańskich, które tworzą znaczną większość ludności Austrii. Warto przypomnieć sobie to, aby zrozumieć pewne objawy „słowiańskie”, których ślady absolutnie zrozumiećby nie można.

Arcyksiążę Albrecht w sobotę uroczystie przyjmowanym był w Zagrzebiu. Po hymnie austriackim odegrano — rosyjski. Depesza Lloyd Peszteńskiego zapewnia, że arcyksięcia demonstracya ta przykro dotknęła.

Wczorajsze depesze z Bukaresztu, jakoby Widdyń się palił, nie zdawają się potwierdzać, gdyż dziś telegram o tym wypadku milezy. Natomiast exporcucnik pruski, ks. Karól I, objął uroczyste naczelné dowództwo nad świetną armią rumuńską, która dotąd nie spłamiła się krwi rozlewem. „Es wächst der Mensch mit seinen höheren Zwecken“, śpiewa poeta. Zobaczmy, czy książę Karól urosł do rozmiarów hrabiego Moltkiego.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Do tej chwili nie odbieramy bliższych szczegółów o bitwie pod Braiłą, w której statek turecki wraz z załogą znalazł grób w nurtach Dunaju. Komendantem statku tureckiego był, jak sprawozdawca wiedeńskiej Presse donosi, Kesim bej.

Moskale czują się do tyła w Braile silnymi, iż przeprowadzają się już dziś na drugi brzeg Dunaju i niepokoją nieprzyjaciela. Do wiedeńskiego Tageblatt donoszą, iż w dniu 14 b. m. trzy parowe barki rosyjskie wraz z statkiem transportowym, przepłynęły się przez Dunaj, wjechały do kanału pod Maczynem, zabrały 20 beczek węgla z składów przeznaczonych dla floty tureckiej i nie napotkawszy na nieprzyjaciela, powróciły do Braiły.

Turecy usiłowali, jak z Bukaresztu do biura Wolffa donoszą, w nocy z 12 na 13 b. m. wyładować pod Oltenicą, ale odparci zostali przez wojsko rumuńskie. Jenerał Manu, obawiając się ponownego napadu, zażądał posiłków. Jak z tego samego źródła donoszą dalej, starało się dnia 14 b. m. o godz. 2 po północy sześć statków tureckich, mając na pokładzie wojsko liniowe, przeprorsować przeprawę przez Dunaj i w pobliżu Dżurdzewa dostać się na wyspę Mocani. Wyprawa nie powiodła się; wojsko rumuńskie uderzyło na alarm, poczem, otrzymawszy posiłki, odparło po dłuższej walce Turków.

Braiła ma widocznie w tej kampanii odegrać główną rolę. Lewy brzeg Dunaju, na którym, powyżej miasta, znajduje się dziś sztab

12 korpusu armii pod rozkazami jenerał-lieutnanta Wanowskiego, dominuje nad prawym brzegiem, co jest rzeczą wyjątkową, albowiem, jak wiadomo, prawy brzeg Dunaju wzdłuż całego biegu tej rzeki jest wyższym od lewego. Dobruca jest wzdłuż całego Dunaju jednem wielkiem bagnem, a moskiewskie baterie pod Braiłą wznoszą się może tylko o 15 metrów nad obecnym stanem wody Dunaju. Stojąc koło baterii moskiewskich, mamy przed sobą na przednim planie ramię Dunaju, około 600 metrów szerokie. Za tym ramieniem jest wysypka około 300 metrów szerokości, a za nią bardzo wielka, bagnista wyspa. Tę ostatnią wyspę przerzyna Dunaj kilka razy, ale nie podobna w te ramiona wpuścić statków lub łodzi kanonierskich. Po stronie tureckiej otacza tę wyspę olbrzymie ramię Dunaju. Odległość Braiły od Maczynu wynosi 14 kilometrów w linii powietrznej, a ta mała miescina turecka leży o kilkaset metrów od owego olbrzymiego ramienia Dunaju. Słowem, chociaż Dunaj pod Braiłą ma tylko 12 kilometrów szerokości, mimo to musi armia, chcąc się dostać do Dobruczy, przejść przez trzy, 400 do 600 metrów szerokie kanały dunajowe, i przez kilka, 30 do 40 metrów szerokie strumyki. Ale nie należy zapominać, że Turcy ze swęj strony nie zrobili nic, ażeby w tym miejscu utrudnić armii moskiewskiej przejście przez Dunaj. Wprawdzie krążą po stronie tureckiej uzbrojone łodzie, monitory i kanonierki, ale wątpliwą jest rzeczą, czy te monitory zdołają długo oprzeć się artylerii moskiewskiej. Klęska monitora tureckiego, o której powyżej piszemy, usprawiedliwia nasze przypuszczenie. Moskale wprowadzili na usypane pod Braiłą wały dział 18-centymetrowe, a w ostatnim czasie ustawili jeden moździerz o 14-centymetrowym wylocie. Zdaje się, że Moskale celnymi strzałami z swych baterii pod Braiłą mogą z łatwością spędzić Turków z ich pozycji pod Maczynem. Usadowienie się Moskale na olbrzymiej wyspie, utworzonej przez dwa ramiona Dunaju, naprzeciw Braiły, jest już jakby rzeczą dokonaną. Ale dopiero wówczas, gdy Moskale znajdować się będą na tej wyspie, będą mieli najtwardszy orzech do zgryzienia. Oto będą musieli wyczerzyć wszystkie siły, aby pod ogniem baterii tureckich, usypanych na prawym brzegu, przeprowadzić się przez rzekę. Tak pisze przyjazny nawet Turkom organ, Neue Freue Presse.

Także w Gałaczcu i Reni usadowili się już na dobre Moskale. Stoją tam wojska 9go korpusu pod rozkazami jenerał-lieutnanta barona Krüdenera III, z któremi mają kontakt przez Izmail aż do Kiliu oddziały 7go korpusu jenerał-lieutnanta Ganeckiego. Naprzeciw małej forteczki tureckiej Izakeczy leży klasztor św. Fera-pontii, który, jak wiadomo, zburzyły w dniu 8 b. m. kule baterii tureckich.

Turecy dokonali ustawienia swęj armii w Dobruce do tyła, iż stoją tamże obecnie 33 bataliony piechoty, 16 szwadronów jazdy i 54 dział, razem 17,000 ludzi. Fazli basza, dotychczasowy komendant Szumli, który objął dowództwo tego korpusu, otrzymał rozkaz, aby bronił linii kolei żelaznej od Czarnéj wody aż do Kustendze i tamże leżącego wału Trajana, i uważał przestrzeń tę jako punkt strategiczny. Abdul Kerim basza teraz, kiedy Moskale zajęli Dżurdzewo, ściga posiłki do Rusoczku, przekonawszy się, że tylko część armii moskiewskiej starać się będzie dostać do Dobruczy.

Najskrajniejsze prawe skrzydło Moskale stało, jak donosi korespondent Presse, w dniu 10 pod Comana a awangardy jego dotarły aż do Smarda-Dżurdzewo. Ponieważ pod Alutą zetknę się dopiero armia moskiewska z rumuńską, dla tego pierwsza ma jeszcze dość spora przestrzeń terenu do opanowania i Turcy w czasie tego przemarszu wiele przeszkód stawićby mogli operacyom moskiewskim, gdyby odważyli się na jakąś energiczniejszą akcyą. Jeżeli się rozważy, ile trudności miała armia moskiewska do zwalczania, aby się dostać do brzegów Dunaju, to przynależało, iż łatwą było dla Turków rzeczą najkorzystniejszą zająć pozycye na prawym brzegu Dunaju. Teraz jest już za późno, i chociażby Turcy wszystkie miasta rumuńskie nad Dunajem w perzynę obrócili, nie zdołaliby wyprowadzić Moskale z ich stanowisk. Ci ostatni nie usadowili się w miastach, ale oszańcoowali wyżyny dominujące nad niemi i zajęli takie pozycye, iż opanowali całą dolinę naddunajską. Skoro zaś na pozycye te dostateczną liczbę dział dalekonośnych zatoczą, wtedy i monitory tureckie zaprzestac będą zniewolone śmiałych swych ataków. Torpedy, które Moskale założyli na Dunaju, nie powstrzymały dotąd akcyi floty tureckiej. Turcy umieją je zreszcie wymijać a nawet łowić. Groźniejszymi przecież od torpedów staną się dla Turków nadbrzeżne baterie, które teraz Moskale ustawiają od Izmailu aż do Kalafatu. Naczelną komenda moskiewska spodziewa się, iż oddadzą one wielkie usługi. Pod strzałami tych baterii ma się dokonać przeprawa. W którym miejscu? — tego nikt na pewno twierdzić nie może, gdyż Moskale tak wielką w tym względzie zachowują tajemnicę, iż nawet miną nie zdradzają się.

Lewe skrzydło armii moskiewskiej rozciąga się od Izmailu-Gałaczcu do Góry Jałomickiej, pod Braiłą i Gałaczem stoi jej centrum. W dniu 10 b. m. główna kwatery moskiewska stała jeszcze w Kiszieniewie i nie przedję ztamtąd wyruszyć miała, aż armia cała nie dokona rozmarszu strategicznego. Część jednak sztabu znajduje się w Bukareszcie. Jenerał książę Aleksander Me-

delew zajął kwatery w Grand Hotel Boulevard wraz z ośmioma oficerami.

Taki, pochlebny kreśli obraz korzyści, jakie dotąd posuwająca się armia moskiewska osiągnęła, wyżej wspomniany korespondent wiedeńskiej Presse.

Ze obraz ten nie jest tak bardzo zgodny z prawdą, przekonamy się z tego, co następuje: Do głównej kwatery moskiewskiej mało ma tylko przystęp korespondentów. Pozostają oni pod kontrolą pułkownika w sztabie jeneralnym, Hasenkampa. Korespondenci musieli się zobowiązać nie wydawać tajemnic, żadnych nie podawać dat dotyczących siły, nazw pojedynczych oddziałów wojska, kierunku marszu itd., dopóki nie przyjdzie do walnej bitwy. Prócz tego stawia im komenda armii ten warunek, ażeby redakcyje pism nadsyłały pod adresem Hasenkampa egzemplarze tych numerów, które zawierają owe korespondencyje. Dopóki korespondenci nie przekroczyli tych warunków, dopóty wolne mają ręce, zażywać będą opieki głównej kwatery i udawać, dokąd im się podobać będzie. Ażeby zaś bez przeszkody podróżować mogli, otrzymują osobne karty i dla poznania osobne oznaki zewnętrzne.

Jakkolwiek strata jednego statku pod Braiłą jest dla Turków dość znaczną klęską, siły jednak, jakie posiadają na Dunaju, są jeszcze znaczne. Flotyła turecka na Dunaju liczy 18 okrętów wojennych, z tych 5 kanonierek jest opancerzonych, jako to: „Fetszi Islam“, „Bujurdiljar“, „Szkodra“, „Semendria“ i „Podgoryca.“ Na każdym z tych pięciu statków są dwa działa Armstronga i kilka dział mniejszego kalibru. „Szkodra“ z powodu uszkodzenia ściągnięto na brzeg w Ruszczoku.

Drewnianych szonerów szrubowocich mają Turcy także pięć; zowią się: „Akja“, „Warna“, „Szeftek-Numa“ i „Sulina.“ Każdy z nich ma po jednym wielkim dziale i po cztery mniejsze. „Akja“ ma nadto dwa działa po bokach, jedno przy dziobie okrętowym i jedno przy sterze. Na każdym statku jest po 40 ludzi.

Żelazne kanonierki są: „Szemszeka“ i „Ildymir.“ Każda z nich ma jedno małe działo, załoga składa się z 7 ludzi.

Sześć statków transportowych, każdy z nich ma po dwa działa i po 15 ludzi. Parowiec „Arkadion“ ma cztery działa i 28 ludzi załogi.

* Z azyatyckiego teatru wojny.

Tak świetnie, jak to przedstawiają buletyny wojenne moskiewskie, nie prowadzi się w Azji Moskalom. Nie będziemy wytykali sprzeczności, jakie są widoczne w każdej niemal depezy, ani wykazywali przebiegłej redakcyi telegramów, zakrywających niezgrabnie klęski poniesione, na jedno tylko zwrócimy uwagę czytelnika, na to, co jest miarą wszelkiego powodzenia w wojnie, t. j. na posuwanie się armii moskiewskiej. Oprócz prawego skrzydła, które, zajmawszy bez walki Bajazid, bardzo wolno idzie naprzód i zaledwie dotarło do Diadina, reszta armii żadnych dotychczas znaczących rezultatów nie odniosła. Główne siły pod dowództwem Loris-Melikowa stoją obozem przed Karsem i czekają na połączenie się z drugimi oddziałami, idącymi z jednej strony przez Bajazid, a z drugiej około Ardahan i Batum. Dotychczas nie nastąpiło połączenie z oddziałem, dążącym na prawym skrzydle, bo Kagisman zajął kawaleria Melikowa, oddziały zaś na lewym skrzydle nie mogą sobie dać rady z fortecami Ardahanem i Batumem, i dopóki ich nie zdobędą, albo dostateczną liczbą wojsk nie osadzą, armia moskiewska posuwać się dalej nie może. Kars nie jest osadzony, a jako warownia pierwszorzędna jest to twarde orzech do zgryzienia. Jeżeli go nie zdobędą Moskale lub też nie osadzą zupełnie, o dalszym posuwaniu się naprzód ani myśleć nie mogą. Rozpatrzywszy się na karcie, przekonamy się tedy że stanowisk, jakie zajmują Moskale, że bardzo mało terenu zdobyli, a żadnego ważniejszego rezultatu, któryby na dalszy przebieg wojny wpływał, nie osiągnęli. Prawda, że kraj górzysty, bezdrożny, śniegiem okryty, ogromne stawia przeszkody szybkiemu się posuwaniu, niemniej pewną jest rzeczą, że Turcy umieją doskonale się bronić i korzystać ze wszystkich sposobności, by Moskwie utrudniać kampanię. Pieśń zatem pogrzebowa, jaką nuciły niektóre dzienniki tureckiej armii w Azji, jest co najmniej przedwczesną i zapewne dużo krwi popłynie, zanim jedna lub druga strona uzna się za zwyciężoną i do dalszego boju niezdatną.

Uwagi powyższe znajdują potwierdzenie w najnowszym telegramie, przesłanym z Erzerum 12 bm. do Biura Reutersa w Londynie, który brzmi: „Oddziały kozaków dotarły aż do Baszkey, zmuszone jednak były powrócić napowrót do Kaghismanu (odparte przez Turków. P. R.) Ze Soghanti wyruszyły także oddziały wojsk na rekonesans, prawdopodobnie w zamiarze uderzenia z boku na obóz w Barduz (?), śnieg jednak głęboki przeszkodził dalszemu posuwaniu się. Ustawicznie nadchodzą posiłki eszelonami. W Aleksandropolu i Erywanie wielki jest brak żywności. Komunikacyja telegraficzna z Karsem nie jest jeszcze przerwana.“

Biuro telegraficzne Hirscha donosi, że Czerniawę oczekiwany jest w Tiflisie, aby zastąpić generał-majora Szeremetiewa, który przeznaczony został do Semirecza (w Azji centralnej).

Eskaadra turecka bombardująca porty kaukaskie Poti i św. Mikołaja, składa się podług Turcji z dwóch fregat pancernych, dwóch korwet pancernych i jednego awiso. Dowódcą jej jest wice-admirał Achmed-basza.

Petersburgski Herald donosi, że w dniach 27, 28 i 29 kwietnia umieszczono w Achalcychu 19 jeńców tureckich, pomiędzy nimi 1 majora i 2 wyższych oficerów.

Angielska eskaadra, złożona z 5 fregat pancernych, oczekiwana jest 16 bm. w porcie Said (przy wnieściu do kanału Suezkiego).

Podług depezy prywatnych otrzymanych w Londynie z Aleksandryi, miała Porta i Kedywe egipski polecił admirałowi Mekillopowi baszy, aby nie dopuścił żadnej przerwy w żegludze na kanale Suezkim.

Powstanie na Kaukazie się wzmaga. Jak telegrafują z Londynu, wszystko wojsko z Orla, Kurska i Tuły wysłano na Kaukaz.

Dowódca armii i namiestnik Kaukazu wydał po przekroczeniu granicy następującą proklamacyję w tureckim i grzyjskim języku do mieszkańców w Armenii:

Mieszkańcy Adżali i Kubaletu! Na rozkaz cesarza i samowładcy wszystkich Rosyan wkrocza armia pod moimi rozkazami będąca do waszego kraju. Wspaniałomyślny i ludzki monarcha nie wydobyl oręża, aby walczyć przeciwko spokojnym mieszkańcom i nie szuka w podbiju bezbronnej sławy świętej broni; prowadzi wojnę jedynie w celu oswobodzenia uciesionych i żąda tylko przywrócenia ludzkich praw. Nie lekajcie się zatem przed wojskami rosyjskimi, gdyż z każdym z was, który czynem nie okaże, że jest nieprzyjacielem naszym, będziemy się obchodzili jako z przyjacielem, którego cześć, rodzinę i godność będziemy bronić przeciwko jego nieprzyjaciolom. Niech pobyt wojsk rosyjskich w kraju waszym nie wywołuje żadnych wzajemnych niesnasek i złości, lecz raczej niech duchowy skojarzy związek i umocni nasze zbliżenie się do was, szlachetni synowie szczepu kartwelskiego, którzy braćmi jesteście ze krwi waszych sąsiadów a wiernych poddanych cara Rosyi. Michal.

Druga proklamacyja wysłana w tureckim i armeńskim języku do mieszkańców wilajetu erzerumskiego brzmi:

Mieszkańcy wilajetu erzerumskiego! Powierzona mi armia kaukaska przekracza wasze granice. Jako najwyższy dowódca wojsk kaukaskich i namiestnik Kaukazu oświadczam wam niniejszym w imieniu cara Rosyi co następuje: Wojska rosyjskie nie idą na wojnę, aby zagrażać spokojnym mieszkańcom Turcyi, lecz prowadzą wojnę z ciemiężcami cierpiącymi niewinnych. Nie lekajcie się zatem o wasz spokój i bezpieczeństwo waszego majątku. Jeżeli w obrębie waszych murów pozostaniecie i zwyklemi zatrudnieniami zajmować się będziecie, to wojska rosyjskie nie złego wam nie wyrządzą. Udziałem komenderującemu generałowi jenerał-adjutantowi Loris-Melikowowi jak najsurowszy rozkaz, aby wszelką niesprawiedliwość i obrazę wam wyrządzoną przez wojska nasze surowo karał. Każdy jednak z was, który z bronią w ręku opierać się będzie naszym wojskom, uważany będzie za nieprzyjaciela i winę własnego nieszczęścia i nędzy sobie samemu przypisać musi. Michal.

* **Wołosza.** Jeneralni konsulowie mo carstw w Bukareszcie otrzymali, jak z Wiednia do biura Wolffa donoszą, zawiadomienie, iż rząd rumuński wypowiedział już wojnę Porcie. Wiadomość ta zdaje się być przedwczesną. Inne źródła nie o tym nie wspominają; ważny ten fakt nieomieszkałyby z pewnością telegraficzne druty rządowe i prywatne ogłosić światu. Nieprawdopodobnym zdaje się być i to doniesienie, że książę Karól, otrzymawszy 25,000 posiłków moskiewskich, ma w tych dniach przeforsować przeprawę przez Dunaj pod Kalafatem i wkroczyć do Bułgarii. Naczelny wódz armii moskiewskiej, w ks. Mikołaj, przybywa w dniu 14 b. m. do Plojesti, gdzie przyjmować go będą ministrowie Bratiano i Cogelniceano. Pod Plojesti stoją dwie brygady ochotników bułgarskich, gotowe każdej chwili wyruszyć przeciwko Turkom. Moskale zamierzają nadto zorganizować 6 batalionów ochotników z będących w Rumunii Bułgarów. Dowództwo nad nimi ma objąć major Stoletow.

Rumuni odbyli już, jak wiadomo, chrzest wojenny pod Kalafatem. Rezultat bitwy nie był bardzo pomyślny dla ich artylerji. Bombardowanie Kalafatu, rozpoczęte 8 maja, trwało przez dwa dni następne prawie bez przerwy. Baterje rumuńskie z początku żwawo odpowiadały, ale ognie ich słabł stopniowo. Bomby rumuńskie zapaliły kilka statków na Dunaju i kilka domów na przedmieściu Widynia. Samy fortcey nie dosięgły. Natomiast bomby tureckie zniszczyły zupełnie usypanę reduty i zburzyły miasteczko prawie do szwytu. Wojska rumuńskie w Kalafacie, wzmocnione nowym batalionem milicyi, przysłanym z Bukaresztu, nie długo już będą dźwigały ciężar obrony tego punktu. Donoszą bowiem z Orsowy, że 10 b. m. przybyli do Tur-Sewerinu kwatery moskiewscy, za którymi nadejdą oddziały moskiewskie, które wesprą Rumunów.

NIEMCY.

* Berlin, 14 maja. Za jednym z nadreńskich czasopism katolickich powtórzyła Germania wiadomość, że Ojciec św. kazał przez sekretarza stanu, Kardynała Simeoni, w imieniu swoim złożyć życzenia cesarzowi Wilhelmowi w 80 rocznicę jego urodzin i że cesarz i otaczające go koła dworskie „nabrały tego radosnego przekonania, iż usposobienie Stolicy rzymskiej jest całkiem pokojowe i że Rzym ze swęj strony poda chętnie rękę do rychłego, obie strony dawałającego porozumienia w sprawie ustaw majowych.“ O ile w doniesieniu powyższym jest prawdy, trudno dziś osądzić, tyle jest jednakże rzeczą pewną, iż „liberalne“ dzienniki pochwyciły wiadomość tę z chęcią i obrabiają ją każdy na swą modłę. Jedne upatrują w niej jedynie skłonność Papieża do zgody, w czym mogą mieć racyę, bo, jak wiadomo, Ojciec św. z żadnym państwem nie chciałby pozostawać na stopie nieprzyjacielskiej, dopóki jakikolwiek modus vi-

vendi z niem da się utrzymać, podczas kiedy drugie otrębiają już zwycięstwo, sądząc, iż Papież przyjmie en bloc pruskie prawa polityczno-kościelne, zapominając, że te naruszają pod niejednym względem dogmata św. Kościoła rzymsko-katolickiego, które są niewzruszalne. Jeszcze inne uzupełniają wiadomość tę swemi własnymi doniesieniami. I tak Magdeburger Ztg dowiaduje się z Rzymu „z całkiem wiarogodnego źródła“, że w pierwszój połowie kwietnia bawił w mieście wiecznym dwóch bawarskich radców stanu, pp. Pfistermeyer i Bomhard, w celu rokowania z Stolicą Apostolską o obsadzenie dwóch opróżnionych biskupstw bawarskich, lecz zarazem w tajnym celu „udzielenia Kuryi rady w sprawach niemieckich i pouczenia jej, w jaki sposób mogłaby zgraźniej, niż dotąd, wpływać na pewne koła dworskie w Niemczech ku doprowadzeniu kompromisu do skutku.“ Inny liberalny organ uważa wiadomość tę tém bardziej za prawdopodobną, że bawarscy radcy stanu incognito swe starannie zachowywać mieli przed poselstwem cesarstwa niemieckiego i że przypadkiem dopiero ambasada ta o ich pobycie się dowiedziała. — Wszystkie te wieści rejestrujemy jedynie z publicystycznego naszego obowiązku, nie przywiązując do nich ani żadnej wagi, ani nie dając im bezwzględnie wiary, dla nas bowiem jest pewnikiem, że z jednej strony rząd pruski, rychłej czy później, uzna potrzebę porozumienia się z Stolicą św. w kwestyi uregulowania w kraju swoim spraw Kościoła katolickiego na odmiennych od dzisiejszych ustaw polityczno-kościelnych podstawach, z drugiej, że Głowa Kościoła strzedz nie przestanie jego praw i nigdy nie zezwoli na nie takiego, co by Kościołowi uszczerbek przyniesić mogło.

Lipskie Grenzboten, które tyle wrzawy w świecie narobiły dwoma swemi artykułami w sprawie księcia Bismarcka, mianowicie zaś po deprezowaniu, rzuconem na „wysoką damę“ zaczęły się cofać. Zamieściły bowiem one świeżo trzeci artykuł pod napisem: „Zur Verstaendigung“, w którym, wstawiając w Germanię, iż ona trafnie odgadła w owej „wysokiej damie“ cesarżową Engenię, chciałyby w świat wmówić, że i one w artykule swym miały na myśli ekscesarżową francuską a nie cesarżową niemiecką. Wykręt ten jednakże nie udał się wcale owemu dziennikowi. To też Germania słusznie powiada: „Jeżeli nam dziennik dziś imputuje tak fałszywe zrozumienie jego artykułu, to do tego dwa tylko mogą być powody: Albo całkowita dziennikarska impotencya, któraby była lepij uczyniła, gdyby się była uczeiwole wyuczyła rzemiosła, niż zajmowała się piórem, albo też potrzeba tehrzliwego odwrotu.“ Ta druga alternatywa wydaje się Germanii prawdopodobniejszą, tém więcej, że dziennikowi temu odwrot ten przez „dobrych przyjaciół“ nakazany został.

Katolicy niemieccy czynią wielkie przygotowania do uroczystego obchodu 50letniego jubileuszu biskupiego Ojca św.; przelali oni również do Rzymu wiele drogocennych podarków. W Monasterze wystawioną była na widok publiczny znaczna liczba kosztownych kielichów i innych kościelnych utensyliów, przeznaczonych dla Piusa IX. Również i studenci katolicy akademii monasterskiej, w liczbie 175 zredagowali i podpisali piękny adres, który w ich imieniu baron v. Heeremann Ojeu św. wręczył. Dozory kościelne biskupstwa monasterskiego wysłały także Papieżowi osobny adres, nader kosztownie i kunsztownie oprawiony.

W ministerstwie oświecenia pracują już od kilku miesięcy bardzo pilnie nad ustawą szkolną. Co wtorek, srode, czwartek i piątek odbywają się pod przewodnictwem ministra Falka konferencye, trwające od 10 godziny rano do 3 po południu. Minister Falk powziął podobno stanowczy zamiar przedłożenia nowej ustawy szkolnej już na najbliższej kadencyi sejmowej.

Germania dowiaduje się, że dom bankowy berliński Mendelssohn et Comp. utworzył z kilku firmami bankowemi niemieckimi, francuzkimi i holenderskimi syndykat, który ma dać moskiewskiemu rządowi zaliczkę aż do 90 milionów marek.

Sadullah bey zamianowany został ambasadorem tureckim przy dworze berlińskim. Przybycia dyplomaty tego do Berlina spodziewają się lada dzień.

Ks. Biskup Martin z Paderbornu miał przed kilku dniami, jak donoszą z Rzymu, u Papieża posłuchanie prywatne, które trwało pół godziny. W końcu audyencyi ofiarował mu Papież pectorale, to jest krzyż na piersi, wysadzany brylantami i drogiemi kamieniami, nadzwyczaj wielkiej wartości. Przybyli również już do miasta wiecznego: Arcybiskup Melchers z Kolonii i Biskup Brinkmann z Monasteru.

FRANCYA.

* Paryż, 13 maja. Posiedzenie jutrzejsze w senacie, na którym poruszony będzie porządek dzienny przyjęty przez Izbę w sprawie Ojca św., zajmuje dzisiaj umysły wszystkich tak, że w kołach deputowanych tylko o tém mówią. Jeżeli senat udzieli ministerstwu wotum niezaufania, natenczas nie pozostanie Mac-Mahonowi nic innego, jedno wybór pomiędzy gabinetem konserwatywnym a gabinetem Gambetty. Spodziewają się jednak, że z powodu niepewnego położenia w Europie, senat powstrzyma się na pół drogi, wypowie zaufanie do ministerstwa i poparcie swe przeciw większości Izby deputowanych przyrzecze. Nie osobiwa przypadłaby dla pana Simona rola

lawirowania ustawicznie pomiędzy obydwoma partjami; w każdym razie na długo utrzymałby się nie mógł, bo albo z jednej albo z drugiej strony podstawionoby mu wnet stołka. Niektóre dzienniki katolickie domagają się stanowczego potępienia p. Simon. Union wzywa senat, aby przedewszystkiem naprawił obelgę wyrażoną w Izbie deputowanych Papieżowi a przez niego wszystkim katolikom Francyi.

Bien public pisse, że jenerał Berthaut prosił Thiersa, aby wpłynął na odroczenie debaty nad wnioskiem Laisanta, dotyczącego armii. Minister wojny nie uważa za stosowne odkrywać w obecnej chwili niedostatki w organizacyi armii francuskiej.

Kardynał-Arcybiskup paryski, Guibert, wystosował do ministra wyznań pismo, w którym protestuje przeciwko porządkowi dziennemu, przyjętemu przez Izbę dnia 4 maja i stanowczo odpycha zarzuty czynione katolikom co do braku patriotyizmu.

Dzisiaj umarł senator Ernest Picard. Był on członkiem lewego centrum a za panowania Napoleona jednym z owych pięciu, którzy w r. 1858 pierwsi demokratyczną opozycyę stworzyli. Po 4 września był ministrem finansów a następnie spraw wewnętrznych, pod Thiersem fungował jako poseł w Brukselli.

Dzienniki bonapartystowskie Ordre i Nation zleją się od jutra w jedno pismo.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Peszt, 12 maja. Węgry chciałyby chętnie wnieść Austryę do wojny w interesie Turcyi. Tymczasem nie tylko Austrya nie dzieli wcale sympatyj węgierskich dla Turcyi, ale nawet w krajach tworzących drugą połowę monarchii austryacko-węgierskiej za Litawą, rządzonych przez Węgry, objawia się prąd zupełnie przeciwny, wrogi dla Turków a przyjazny dla Rosyi. Z pobytu naczelnika armii arcyksięcia Albrechta w Zagrzebiu korzystali Kroacy, aby urządzić ogromną manifestacyę na rzecz Rosyi i objawić głośno swe sympatyje słowiańskie. Kiedy arcyksiążę przybył do Zagrzebia i stanął przed domem, gdzie miał zamieszkać, powitała go muzyka austryackim hymnem narodowym, a zaraz potem zagrała hymn rosyjski. Niezliczone tłumy ludu wznosiły okrzyki na cześć arcyksięcia jako obrońcy słowiańskiej sprawy, oraz na cześć Wielkiej Kroacyi. Młodzież akademicka przebiegała ulice z hałasem i z rosyjskimi pieśniami na ustach; na ulicach prawiono mowy rosyjskie, a na wszystkich rogach ulic porozlepiano plakaty, głoszące z zapalem sympatyje dla Moskwy. Posąg Jelazycza przyozdobiono w kwiaty i wieńce. Studenci wysyłają do arcyksięcia deputacyę z następującą przemową:

Kroacka młodzież akademicka korzysta ze sposobności, aby swe życzenia wyrazić. Cały świat wie, że bracia nasi w Bośni i Hercegowinie powstał z okrzykiem: „niech żyje Franciszek Józef, król Kroacyi.“ Tym sposobem objawili życzenie, aby ich król Kroacyi wybrał z jarzma tureckiego i oddał pod owe berło, do którego niegdyś należeli, pod berło kroackie. Kroaci wiedzą, że pod rządami Najj. cesarza żyje także naród, który ciemięzów narodu kroackiego nazywa braćmi swymi i błogostawie orłowi, który ich krew przelewa. Król Ferdynand, ogłoszony w Cetyni królem Kroacyi, przyrzekł broń kroackiego narodu przeciwko Osmanom i zdobyć napowrót to, co ręka tyranów mu wydarła. Naród kroacki przedkłada dzisiaj przez swą młodzież Jego Cesarskiej Mości gorące życzenie, aby król zechciał znowu połączyć Kroacyę i Kroatów w Bośni i Hercegowinie z pod jarzma tureckiego wyswobodzić. Niech żyje zjednoczona Kroacya! Niech żyje król Kroacyi!

Również i sejm kroacki zamierza podobną demonstracyę przeciw węgierskiemu sejmowi urządzić. Posłuży to niezawodnie do ochłodzenia nieco tej gorączkowej przyjaźni Węgrów dla Turcyi i powstrzyma ich od popychania Austrii do wojny za sprawę, która łatwo wojnę domową wywołać może.

Arcyksiążę przyjmował deputacyę Bośniaków, która prosiła o dalsze wspieranie bośniackich zbiegów. Arcyksiążę wspaniale się wstawił za nimi u cesarza. Z Biskupem Strossmayerem miał dwugodzinną konferencyę. Dzisiaj przy wyjeździe z Zagrzebia zebrał się nieprzeliczony tłum ludu, który żegnał arcyksięcia okrzykami: Precz z Turkami! Niech żyją Moskale! Ratujmy Bośnię!

W węgierskiej Izbie wniósł Kroat Mirkatorowicz interpelacyę, odnoszącą się do wcielenia kroackiego pogranicza wojskowego. Interpelacya ta ostrą wypowiedziała naganę na prąd przyjazny w Peszcie dla Turków i zapowiada, że gdyby polityka węgierska nie miała powściągnąć swych zapędów na rzecz Turcyi, Kroacya zerwie z Węgrami.

WŁOCHY.

* Pątnicy, którzy zwiedzają groby św. Apostołów w Rzymie, otrzymują tak samo jak pątnicy, udający się do Ziemi świętej, dyplom albo świadectwo odbytej pielgrzymki w sakrystyi bazyliki watykańskiej za pośrednictwem przywódców wyprawy. Dyplom ten wręczony będzie pielgrzymom bezpłatnie i to na wyraźne życzenie Ojca św., jako wieczysta pamiątka ich pobytu w Rzymie. Jego Eminencya Kardynał Borromeo, dziekan bazyliki watykańskiej, kazał wykonać dyplom ten w następujący sposób. Tekst ozdobiony jest obwódką, przedstawiającą w czterech rogach cztery wielkie bazyliki rzymskie. Na wierzchniej części przedstawiony jest Duch św. w postaci promiennej gołębiczy na dole kielich, około niego kłosa pszenicy, symbol Najśw. Sakramentu Ołtarza, po prawej stronie mszał i stula, jako symbole kapłaństwa, niżej wieńce z róż i lilii, symbol dziewictwa i wyznawstwa

Napis wyjęty jest z 2 r. Isaiasza „Góra domu Bożego na szczybie gór, i popłyną do niej wszystkie ludy“; a do środka obwódki na lewo, przedstawiony jest św. Piotr, na prawo św. Paweł. Niższa obwódka przedstawia kościół św. Piotra, z napisem: „Stolica prawdy, środek jedności“ pod nią napis: „Poświadczenie z odbytych pielgrzymki do grobu Apostołów.“ Tekst dyplomu brzmi:

Edward Dyakon tytułu św. Wita i Modesta, świętego rzymskiego Kościoła Kardynał Borromeusz, świętej watykańskiej patryarskiej Bazyliki Dziekan. Roku XXI papieża Piusa IX. Biskupstwa jego roku I, wszystkim którzy to czytać będą, poświadczamy, że N. N. chcąc dać dowód swemu ku św. Apostolskiej Stolicy miłości, pielgrzymkę do grobu św. Apostołów odbył i Sakramenta św. celem zyskania odpustu pobożnie przyjął. By przeto pielgrzymki twój pamięć na długo zachował, niniejsze pismo mu ofiarujemy naszą pieczęcią stwierdzone.

Dan w Rzymie w Bazylice watykańskiej dnia tego a tego.

Dyplom ten odbierać będą wierni po Komunii św., kapłani po odprawieniu mszy św..

TURCYA.

* Carogród, 12 maja. Turcy przy wyjeździe swych gości moskiewskich nie bardzo grzecznie i gościnnie z nimi się obszeli. Do Norda brukselskiego piszą w tym względzie z Ruszczuku, co następuje:

Dnia 28 z. m. opuścił generał konsul rosyjski z całym personelem nasze miasto; pozostał tylko dragoman Karamihalow. Turcy wzięli, korzystając z krytycznej chwili odjeżdżających, kazali sobie zapłacić za przewóz do Dżurdżewa 250 franków. Karamihalow miał według umowy konsula rosyjskiego z konsulem niemieckim zabawić jeszcze dni kilka, ażeby tego ostatniego poinformować co do stóskowników pozostałych tamże poddanych rosyjskich. W dniu odjazdu konsula rosyjskiego wystosował generał gubernator turecki, Sadyk basza, do dragomana rosyjskiego następujące pismo:

„Pana Karamihalowa uprasza się niniejszemu, ażeby się natychmiast udał do konaku wady miejscowej, celem odebrania tamże wyższego rozkazu.“
Dragoman uważał, iż nie jest zobowiązany zadość uczynić tak niegrzeczemu wezwaniu i powiadomił o tem niemieckiego konsula, który natychmiast złożył protest przeciw niezwykłemu postępowaniu wali go. Sadyk basza, nie troszcząc się wcale o protest, odpowiedział niemieckiemu konsulowi, że nie ma czasu uwzględnić protestów i formalności i jeżeli pan Karamihalow w przeciągu godziny nie wyjedzie, każe go aresztować i przez żandarma za granicę wytransportować. Konsul niemiecki widząc, że tu nie można żartować i że fanatyzm turecki mógłby się dać we znaki panu Karamihalowi, wezwał go, ażeby natychmiast opuścił granicę turecką. Ażby zaś przy wsiadaniu na statek, nie uderzyli nań Turcy, udał się do konsultatu, by zebrać kawasów swych, którzyby Karamihalowa odwieźli do Dżurdżewa.

W czasie tym Sadyk basza, nie posiadając się ze złości, jeszcze przed nadejściem kawasów, wysłał swego adjutanta z kilku żandarmami z rozkazem aresztowania Karamihalowa i sprowadzenia go do konaku. Dragoman, widząc, na co się zanosi, zdołał uciec i mając dwóch rewolwerów uzbrojonych kawasów konsultatu rosyjskiego, dopadł do portu, wskoczył na barkę, nakazując kawasom położyć trzup sterników, gdyby ci odważyli się mieli rzucić na niego. W ten sposób udało się mu dostać szczęśliwie do Dżurdżewa.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 maja. Deputacja regnikolarna ukonstytuowała się i wybrała hrabiego Wrba przewodniczącym, deputowanego Hopfen jego zastępcą. Minister skarbu przedłożył deputacji projekt do prawa o kwotach, ułożonego przez rząd anstryjski i węgierski. — Rosyjski agent Wesselsitzki przybył tu.

Nowy York, 13 maja. Jak się New York Herald dowiaduje, otrzymała flota moskiewska, znajdująca się na wodach amerykańskich, rozkaz, ażeby się przygotowała do odplynięcia.

Ostatnie telegramy.

London, 14 maja. Izba niższa, Bourke oświadczył Dilkemu, że zdaniem jego Austrija, Francja, Niemcy i Włochy nie dały jeszcze odpowiedzi na okólnik księcia Gorczakowa. Harcourtowi odpowiedział Bourke, że rząd porobił przygotowania, aby przeszkodzić pogwałceniu „foreign enlistment Act“, skoro się dowiedzieli, że okręt wybudowany w Anglii ma być niedługo oddany Turcy. Northcote odpowiedział Gourleyowi, że Egipt stanowi część państwa tureckiego i że przeto Turcy ma prawo blokować porty egipskie, Egipt zacząć i kontrabandę wojenną dla Egiptu przeznaczoną chwycić. — Bourke oświadczył, że wiadomość, jakoby Anglia wraz z Austriją zgodziły się na protestację przeciw niezależności rumuńskiej, jest fałszywą. Lowther potwierdził aneksyja Transvaalu.

Paryż, 14 maja. Prawica senatu zaniechała, na życzenie Biskupa Dupanloup w imieniu francuskiego episkopatu wyrażone, interpelowania rządu o porządek dzienny, przyjęty przez Izbę deputowanych w sprawie „klerykalnych agitacji.“

Peszt, 14 maja. Izba niższa. Tisza, odpowiadając na interpelację Iranego dotyczącą przedłożenia dokumentów w sprawie wschodniej, oświadczył, iż takowe swego czasu przedłożone zostały wspólnym delegacjom. Na interpelację Csatarsa w sprawie nawracania katolików w Królestwie Kongresowem, odpowiedział Tisza, iż nie wchodzi w zakres jego urzędu, iżby miał mieszać się do spraw obcych mocarstw; takie odnawianie dawnych faktów byłoby niedorzecznością. Na interpelację, wniesioną w sprawie demonstracji w Zagrzebiu, odrzekł, iż arcyksięcia Albrechta przyjmowano tamże urzędowo; iż przed hotelem zajęła niewojkowa muzyka miejsce i wygrywała rozmaite melodie, pomiędzy innymi sztukę, którą kilku obecnych uwa-

żało za hymn rosyjski. Kroacy studenci mieli zamiar wręczyć adres, którego arcyksiążę nie przyjął. Izba przyjęła odpowiedź tę do wiadomości.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 11 t. m. stał przed królewskim sądem w Pleszewie jarociński kościelny Z..., oskarżony o wydanie przyborów kościelnych do mszy św. księdzu dziekanowi Rzeźniewskiemu, którą tenże odprawił już po złożeniu go z urzędu przez berliński trybunał dla spraw kościelnych. Termin trwał prawie dwie godziny, a zgromadzona dość licznie publiczność była przekonana, że uwolnią oskarżonego, bo ze wszystkich wywodów nie można mu było dowieść wykroczenia przeciw prawom państwowym. Inaczej się jednak stało. I aż przy końcu terminu zapytano Z., czy pomyślał o tem, że ks. dziekan Rzeźniewski może odprawić mszę św., a gdy tenże twierdząc dał odpowiedź, skazał sąd inkułpata na karę 50 grzywien, lub 10 dni więzienia. Tak więc w liberalnym na wskroś państwie pruskim nie wolno nawet myśleć według naszej woli, bo dziś już nawet myślą można się stać niebezpiecznym wielkiemu cesarstwu niemieckiemu. Zaznaczmy przeto wypadki, że obrońca obżalowanego, pan Trzaska, wcale na terminie nie był obecnym.

Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowych

odbędzie się

dnia 17 czerwca rb. w Pleszewie.

Program zjazdu następujący:
1. Przyjmowanie delegatów i gości na sali p. Waliszewskiego od godziny 11 do 1 w południe.
2. Obrady o godzinie 2.
3. Wspólny obiad za cenę 3 złp. na osobę o godzinie 5.
4. Wieczorem wspólna zabawa w ogrodzie p. Waliszewskiego.

Wyzywamy wszystkie Towarzystwa przemysłowe uprzejmie, ażeby wcześniej wybrały swych delegatów na toż zebranie i o ich przybyciu doniosły Zarządowi przemysłowców w Pleszewie na ręce ich Prezesa Dr. Szenica. Również i członkowie nie delegowani Towarzystw przemysłowych, którzyby chcieli wziąć udział w Walnym Zebraniu, zechcą donieść Zarządowi pleszewskich przemysłowców o swem przybyciu, ażeby tenże wcześniej wiedział, na przyjęcie ich osób przygotować mu się należy.

Upraszając o jak najliczniejszy udział Szanownych członków Towarzystw przemysłowych, nadmieniamy, że porządek obrad niezwłocznie ogłosim.
Poznań, dnia 14 maja 1877.

Rada Przemysłowa.

sekretarz

Dr. Kusztelan.

Prezes

Dr. Szulc.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo, dotyczące się prawodawstwa Alzacji i Lotaryngii z dnia 2 maja 1877.

* Na relikwiarz dla Ojca św. Z przeniesienia 139 marek 5 fen. B. Nietzgi z Kaszczora 5 marek. St. Frenzel z Kaszczora 1 mk. J. Szczygolski z Ostrowa 5 mk. 80 fen. N. N. 50 fen. W. Zabielska 2 marki. M. Krzyżaniak 3 marki. T. Gorzowska 1 markę. F. Zwierzki 50 fen. Parafia ze Słupi 62 marki 40 fen. Karolina Bleise 1 markę. Celina Szczaniecka 1 markę. Gabriela Jaraczewska 1 markę. Emilia Szczaniecka 6 marek. Szczaniecka z Pakosławia 9 marek J. Bartkowiak 50 fen. Razem 238 marek 75 fen.

* Celem rozdania dostawy materiałów budowlanych i wykonania robót murarskich na przestroni budującej się kolei żelaznej z Poznania do Obornik odbywa się dziś termin submisyjny. Podobny termin odbędzie się i dnia 19 b. m.

* Litofis panie Prezydencie polscy! Na placu Wilhelmowski i alei przechadzają się od 5 zrana począwszy ludzie, chcący przed rozpoczęciem pracy trochę świeżego powietrza albo też chorzy pijący rzytęcy u stojącego na alei Szwajcara. wreszcie robotnicy zdążający do pracy. W tymże czasie wzniesione ulicę rozpoczynają swe operacje a mimo to, że wodę mają blisko, nie uważają za potrzebne skrapiać ulicę jedno „kurzą“ tak niemilosiernie, że biedni przechodnie krztuszą się i z daleka ich omiatać muszą. Dopóki p. Prezydent politycy był w Berlinie na sejmie — można to sobie było wytolmaczyć; ale teraz, kiedy się kadencja skończyła i kiedy go znów mamy pośród siebie, trudno nam pojąć, że bystre oko jego, widzące tak jasno w kulturkampfe, nie dojrzało tych kłębów kurzu w pobliżu gmachu dyrekcji policyi.

* Radca szkolny i rejentyny. Po Polte odbywa obecnie rewizja gimnazjum tutejszego katolickiego gimnazjum św. Marii Magdaleny. Jak wiadomo, królewskie prowincjonalne kolegium szkolne powierzyło panu temu, jakkolwiek protestantowi, nadzór nad naszym katolickim gimnazjum w Poznaniu, w miejsce p. radcy Tschackerta.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od 6 do 12 maja:

I) 41 nowonarodzonych dzieci (5 mniej niż w zeszłym tygodniu) i to 23 płci męskiej i 18 żeńskiej, pomiędzy temi 5 z nieprawego łoża.

II) 38 umarłych (4 więcej niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatem liczbę umarłych o 3. Z umarłych było 17 płci męskiej i 21 żeńskiej, pomiędzy nimi znajdowało się 9 dzieci niższej roku i 1 dziecko, które nieżyło na świat przyszło.

III) 12 kontraktów małżeńskich, i to 6 pomiędzy oboma stronami katolickimi, 5 pomiędzy protestantkami, 1 pomiędzy katoliczką a protestantem.

Z urodzonych pochodziło z małżeństw katolickich 19, z protestanckich 11, z starozakonnych 9 i z mieszanych 2. — Z 38 umarłych wyznawało 22 religią katolicką, 11 protestancką i 5 mojżeszową.

* Z tutejszego więzienia sądowego wysłano w piątek i w sobotę kilka transportów więźniów do Kościana, Rawicza i Kozłowa, a jedną kobietę do domu karnego w Wrocławiu.

* Władza fortyfikacyjna kazała ustawić w niektórych miejscach na stokach cytadeli ławki dla wygodę przechadzających się.

* Tutejsza straż ogniowa odbywała onegdaj zrana od godziny 6 do 8 próbe przy wieży ratuszowej. Użyto aparatów ratunkowych i spuszczone za pomocą nich tak stróża ratuszowego, jak i kilka innych osób z wieży na ziemię. Sikano również z sikawek miejskich do pierwszej galerii wieży; promienie wody były tak silne, że sięgały aż do drugiej galerii. Wkońcu odbyto rewizyję sikawek i znaleziono przy nich wszystko w porządku. Próbie był obecnym pomiędzy innymi radca miejski p. Rump, decernent w sprawach ogniowych.

* Przeniesienie biur sądu powiatowego do nowego gmachu sądowego przy Alei, przyszłej rezydencji sądu ziemskiego, uskutecznionem być ma — jak się dowiaduje Posener Ztg. — dnia 2 czerwca r. b. Przeniesione być mają tymczasowo tylko cztery biura i to: biuro jeneralne, wekslowe, handlowe i biuro X., podczas kiedy urząd ksiąg gruntowych i inne biura, które do przyszłych sądów okręgowych należą, zostaną w starym lokalu przy placu Sapieżyńskim. Jak słychać, otrzymał ma powiat poznaniński 8 sądów okręgowych, z których 7 tymczasowo tu pozostanie a ósmy, po wprowadzeniu nowych praw sadowniczych, w Stęszewie urządzony będzie.

* Pogrzeb s. p. Heleny Pałacza, zabitej w sobotę przez spadający kawał drzewa z budującego się nowego gmachu szkolnego przy ulicy św. Marcjńskiej, nie odbył się wczoraj, jak było zapowiedziane, ponieważ władza postanowiła przedsięwziąć wpiery sekyja trupa.

* Parowice „Breslau“ robi tu, jak się zdaje, świętne interesy, mianowicie w niedziele i święta. Onegdaj musiało się kilkadziesiąt ludzi wrócić z Tamy Berdychowskiej, nie znalazłszy już miejsca na parowcu. Parowice ten, kursujący jedynie pomiędzy miastem a Dębina, odbiera wielką część gości Szlagaw. To też obecny właściciel Szlagaw, p. doktor Herrmann, chcąc odwiedzanie swego zakładu publiczności ułatwić, zamierza, jak się dowiaduje Posener Ztg., sprowadzić mały parowiec, któryby kursował pomiędzy miastem a Szlagawem.

* Droga, prowadząca na dworzec centralny kolei żelaznej, spuszczonej coraz bardziej a nikt nie sądzi się być obowiązany do jej naprawy. I tak w sobotę pękła z powodu wybojów przy całkiem nowej doróce, która pierwszy dzień dopiero służbę pełniła, żelazna podstawa, na której tylny rysywo spoczywała, a w niedziele zlamala się oś u innej dorózki. Dyrekcya gornoslaskiej kolei żelaznej, która drogę tę przy założeniu prowizorycznego dworca centralnego, stosownie do warunków koncesyi, wybudowała, nie chce jej naprawiać. Sprawa ta oddana podobno została ministrowi handlu do rozstrzygnięcia.

* Doktor Fleck, generałny audytor armii, przybył tu w interesach służbowych.

* P. v. Kirchmann, komendujący generał V. korpusu armii, wyjechał wczoraj z adjutantem swym na inspekcya oddziałów wojska, w skład V. korpusu wchodzących. Najpierw udał się generał do Ostrowa.

* Zgrabna eskamoćerka. Przed kilku dniami przybyła do pewnego kupca na Starym Rynku elegancko ubrana dama i objawiła chęć kupienia parasolika. Usług kupiec przedłożył jej znaczną ilość tychże w futerałach do wyboru. Dama jednakże nie podobał się żaden z nich i opuściła, nie kupiwszy nic, handel. Po niedługim czasie przyszła inna dama zycząc sobie nabyć również parasolik. Przy wybieraniu jednakże towaru pokazała się, że w jednym z futerałków znajdował się stary, podarty parasolik, zamiast nowego. Zdaje się, że pierwsza dama przez zgrabną tę zamiarę pożyła się starego a nabyła tanim nadem kosztom nowy parasolik.

* Rewizye wiosenne dorózek odbywać się będą w dniach 16, 17, 18 i 19 bm. Władza policyjna głównie ma przy tym zwracać uwagę na przepisom odpowiedni ubiór woźniców dorózkarskich.

* W Skwierczynie pozostawili rodzice dwoje drobnych dzieci bez opieki w domu Starsze z nich, czteroletnie dziewczątka, zbliżyło się za nado do ognia, tak że się na niem sukienki zapaliły. W strachu wielkim wskoczyło ono do łożka, lecz i pościel wkrótce palić się zaczęła. Przybiegli na krzyk dzieci sąsiedzi znaleźli dziewczętko owe tak poparzone, iż nie ma nadziei, żeby się mogło wyleczyć, podczas kiedy młodszego dziecka, które do łożka wskoczyło, plomieni nie dosięgnął. Nowa to przestroga dla rodziców.

* Z Ostrowa donoszą Posener Ztg., że w dniu 13 b. m., jako w 85-letnią rocznicę urodzin Papieża, zapisał się jakiś ultramontanin z Austrii jednego z tutejszych katolików, czy się nie znajdują tu jakie przedmioty, których Kardynał-Prymas podczas swego wzięcia używał, a gdyby tak było, natenczas dodaje prośbę, aby je nabył bez względu na wysokość ceny. Kupujący ma być bogatym hrabą.

* Doktor Hippauf, inspektor szkół powiatu wrzesińskiego, przeniesiony został do Ostrowa w miejsce pana Lux. Następca p. Hippauf ma być gimnazjalny nauczyciel pomocniczy H a c k e r t z Malborga.

* W Rozdrażewie spaliły się w nocy z dnia 9 na 10 b. m. dwa domy mieszkalne na Rynku wraz z należąciami do nich zabudowaniami. Pożar wybuchł, jak się zdaje, przez nieostrożność.

* W Pniewach wyległo się kurecz z czterema nogami, lecz tylko jedną dobę żyło.

* Na posiedzeniu reprezentantów miasta Bydgoszczy dnia 11 b. m. wprowadził przez król. rejency tutejszej, p. v. Wegner, w urząd nowego burmistrza p. Buchholtz, dotychczasowego burmistrza w Rawiczu i skrzętnego agitatora wyborczego, w urzędowanie jako burmistrza bydgoskiego.

* W Trzemesznie umarła nagle młoda panienka, bawiąca w gościnie u swego ciotki. Narzekła ona na rznięcie w żołądki. Ażeby jej ulżyć posłała ciotka do kramu za 10 fen. po wodę gorzką. Skoro jednakże chora wodę tę wypila, padła natychmiast trupem. Zdaje się, że rzekoma woda gorzka zawierać musiała truciznę. Obdukcya wykaże o ile domysł ten jest prawdziwy.

* W Kostrzynie przejechał dnia 9 b. m. dziecko tak nieszczęśliwie, iż natychmiast wyziono ducha.

* Z pod Wolsztyna piszą do O r e d o w n i k a .

W Obrze, leżąc pod Wolsztynem, miał się zjawić na początku kwietnia ksiądz, odprawił nabożeństwo i zniknął. Taką denuncyacyą musiał widocznie ktoś podać do policyi, bo nagle w tych dniach pojechał komisarz z Wolsztyna do Obry, aby tę sprawę wysledzić, i wypytwał ludzi: czy nie widzieli swego księdza w kościele, jak był ubrany, czy był młody lub stary, jak wypatrywał, jak się nazywał, co mówił na ambonie. Nadaromne były pytania, bo ludzie nikogo nie widzieli i nie wiedzieli, o co komisarz pyta. Opowiadają sobie, że szukano tam ks. Rzeźniewskiego. Zład policyi wpadała na to, że wiady, trudno się domyślić. W Obrze jest dwóch księży, jeden stary proboszcz, który dla zgrzybiałego wieku i dla braku sił, wcale nie odprawia nabożeństwa, drugi ksiądz N e u l n i , też stary i Czy domyślić ludzi są tu słuszne, na to nie ma dowodów, bo policya denuncyanta nie zdradzi. I uni znowu najczęściej to sobie tłómaczą. Jak słyszę, w Obrze ma się odbyć na początku czerwca wiec polsko-katolicki. Obrę już nad granicą Szlagaw, otoczona niemieczną; parafia jest polska i katolicka; nie brak tam dzielnych wiarusów, którzy wiedzą, że dziś nie może być człowiek ciemny jak tabaka w rogu. Urządząca dziś wiec w innych stronach, urządzają się socyalisci, czemużby wieca nie miało być też w Obrze, albowż to parafianie oberscy nie placą podatków i nie służą cesarzowi we wojsku? Pono ktoś donosił komisarzowi, że to ów „ksiądz“ tajemniczo wiec urządza i dla tego miał komisarz zjechać na wiec. Mówią nawet, że komisarz miał powiedzieć: że z wieca nie będzie, bo pozwolenia nie da. Ja w to nie wierzę, bo wiem z pewnością, że komisarz jest rozsądnym człowiekiem i wie, że prawo pozwala każdemu obywatelowi wiec urządzać i to bez po-

zwolenia komisarza. Gadka ta powstała zapewne ztąd, że ludzie sami wymyśliли, iż pan komisarz miał się odgrażać, iż na wiec nie pozwoli, boć mój Boże, nasi ludzie nie wiedzą, jakie mają prawa, a jak komisarza, albo żandarma zobaczą, to już truchleją i myślą, że wolno tylko to robić, na co komisarz nosa nie skrzywi. Bądź co bądź, mam nadzieję, że w Obrze znajdzie się kilku dzielnych wiarusów, którzy sobie z tych plotek nie będą robiili, i wiedząc, że im s i u z y p r a w o u r z a d z e n i a wieca, zwołują takową na początku czerwca, o czem jeszcze osobno doniosę.

* Nowa dwuklasowa szkoła w Szabruku pod Olsztynem, na Warmii, na którą także rząd część placu, do czekała się nareszeć po półtora roku, drugiego nauczyciela, katolika, ale — Niemca, który w tych dniach zawitał. Choć ma czysto polskie nazwisko, to sam ani słowa po polsku nie rozumie, a przecież na to jest przysłany, aby z polskimi dziećmi naukę po polsku prowadził. Odpowiada to więc zupełnie systemowi rządowemu. (O r e d o w n i k)

* W Wielkich Strzelcach, na Górnym Szlagaw, rozwiął dnia 6 b. m. wiec urzędnik policyjny, ponieważ mowcy przemawiali po polsku, a on języka tego nie zna. Pomimo że najwyższy trybunał administracyjny praktykę tę dawno jako niezgodną z prawem odrzucił, to jednakże niektóre organa policyjne nie zrzekły się jej jeszcze. Naturalnie, że podany zostanie rekurs do wyższych władz przeciwko podobnemu postępowaniu.

* Z Prus Zachodnich wycinujemy podług Gazety Toruńskiej następujące wiadomości:

W Górnem ukończono budowę nowego kościoła ewangelickiego, w którym 24 bm. ma się odbyć pierwsze nabożeństwo. Koszta budowy wynoszą 42,000 marek, do czego przyczyl się znany Gustaw-Adolf-Verein sumą 35,000 mk. — Dozór miejscowy nad szkołą katolicką w Wielkołęce oddano burmistrzowi w Kowalewie, p. Pfnh, niekatolickowi. — Z Brodnicy przeniesiony pomocnik prokuratoryi p. Pöpplau na sędziego powiatowego do sądu złotowskiego, a raczej na komisarza tego sądu do Więcborka. — Kolej z Jablonowa na Grudziądz do Laskowic budują pospiesznie na obu stronach Wisły. Między Grudziądem a Jablonowem oddano roboty przy mostach i przepustach wody dwóm przedsiębiorcom, cieślik Fischerowi z Grudziądza i budowniczeniu Lorenzowi z Jablonowa. — Pod Biskupcem w Łędczku zastrelili się zeszałego poniedziałku radca gospodarzy Mielczarski, podobno ze zmartwienia o to, iż mu wypowiadano miejsce, w którym 37 lat służył. — W T c z e w i e zaważał komus wielki krzyż na cmentarzu katolickim. Obkopano go bowiem w koło na 4 stopy głębokości, jakby do wyrzucenia. Czy teraz już i krzyże będą kradli? Chyba że krzyż stary, to może kto słyszał o jakim zachowanym tam skarbie i tego szuka. — W K u r z e t n i k u urzędzona i otwarta będzie i czerwca r. b. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną. — W S w i e c i u dostali tamtejsi żydzi, dotknięci powodzią, wsparcie około 5000 mk., która jedno z pism żydowskich zebrało z dobrowolnych składek. — W i e ś C i e r z p i e sprzedano z wolnej ręki za 357,000 marek. Dawniejszy właściciel był p. Frost, nowonabywca zowie się Störzel. — W W a r l u b i u nad koleją wschodnią wykopano 10 urn dobre utrzymanych wraz z mnóstwem tak zwanych łzawic. — Z K r o l e w e a piszą o dwóch pojedynkach, które krótko temu tam się odbyły. W pierwszym strzelali porucznik 12 pułku dragonów p. M. Sch. z byłym oficerem dragonów a terazniejszym inspektorem stadnin traktińskich. Skończyło się niewinnie, dragon lekko w ramię ranny. Duclanci powtórzyli przecież rozprawę zeszłej soboty, a wtedy losy chciały odwrotnie i panu inspektrowi dostała się kula w piersi, z której podobno umarł. Przyczyną była jakaś delikatna sprawa familijna.

* W Monasterze umarł dnia 7 b. m. pozasłużbowy prezes sądu apelacyjnego Ferdynand Bielefeld, w 84 roku życia. Rodził on się w Poznaniu i urzędował tam jako szef-prezydent sądu apelacyjnego aż do r. 1859.

* Roboty nad uregulowaniem żeglugi na górnej Noteci, tak dawno projektowane, mają być, jak się zdaje, niebawem rozpoczęte. W sprawie tej konferował dnia 8 b. m. radca ziemianski z Szubina, p. Kleffel, z właścicielami ziemskimi, graniczącymi w okolicy Łabiszyna z Notecią, o odstąpienie potrzebnych na wykonanie projektów gruntów. Gmina miasta Łabiszyna, hr. Skórzewski z Lubostronia i baron v. Senden z Obielewa przyrzekli odstąpić bezpłatnie wymagane grunta. Najwięcej ofiarował hr. Skórzewski, mający w tych stronach obszerne dobra, bo przetrzeźnił ziemi, jaką na ten cel odstępuje, reprezentując przeszło 40,000 m.

* Znakomita operacya. W dniu 1 maja r. b. na zwyczajnem posiedzeniu warszawskiego towarzystwa lekarskiego doktor Julian Kosinski przedstawił chora, blisko 40-letnią kobietę, której przed 6 tygodniami wyciął całą krtani z powodu umiejscowionego w tym organie raka. Przed rokiem teje chorej zrobiona była tracheotomia, t. j. przedziurawienie tchawicy i zaprowadzenie rurki, przez którą chora cały rok oddychała. Ze zaś rak w ciągu tego czasu rozrósł się do potężnych rozmiarów i nawet na zewnątrz się wydobył, grożąc chorej nieuniknionem zaduszeniem i śmiercią, więc nie pozostawało nic innego, jak wycięcie krtani. Operacya ta nadzwyczaj śmiała uwieńczona została najpomyślniejszym skutkiem. Wielka rana, pozostała na szyi po operacyi, w ciągu sześciu tygodni się zablizniła, a w tym czasie chora była karmiona płynami za pomocą rurki kauczukowej, wprowadzanej kilka razy dziennie do żołądka przez dr. Matlakiewiczę, asystentkę kliniki, który z całą gorliwością pielęgniując chora, przyczynił się także do utrzymania jej przy życiu. Nie dość na tem, że chora żyje; zadanie chirurgii nie na tém się ogranicza. Wiadomo przecież, że krtani jest narzędziem służącym do wydawania głosu, czyli tonu, jak i każdy instrument muzyczny nadejty. Bez krtani więc nie ma mowy. Prof. Kosinski tedy sprowadził z Wiednia sztuczną krtani, wynalezioną przez Leitera, i tę wobec zebrałych lekarzy założył w pozostawiony otwór na szyi operowanej, chora na zadawano sobie pytania zaraz dawała bardzo wyraźne odpowiedzi. Zwycięstwo nauki i sztuki godnie zaprawdę podziwi!

* Kapitan okrętu „City of Richmond“ spotkał się na morzu z okrętem „City of Brussels“ wiozącym pielgrzymów amerykańskich do Rzymu. Na okręcie tym pękła śruba, tak, że pielgrzymi jedynie za pomocą żagla płyną dalej do Liverpoola.

* Uczniowie d'École française d'Archeologie d'Athènes (archeologicznej szkoły francuskiej w Atenach), którzy robili poszukiwania archeologiczne w Milo, znaleźli ramię ze zwierciadłem, które uznano za fragment statuy Wenery milczyjskiej, znajdującą się w Luwrze.

* Trzeci koncert Wagnera odbyty przedwczoraj w Londynie powiódł się świetnie. Księżę Walii osobiście powinszował p. R. Wagnerowi powodzenia.

* Rada jeneralna ewangelickiego związku (Ev. Allianz) z Londynu wysłała adres do cesarza Wilhelma, w którym prosi, aby jeneralna konferencya chrześcijańskich narodowości odbyła się w Bazylii a nie w Berlinie.

* Gazety lwowskie ogłosiły, że na ślubnym obiedzie u hr. Potulickiego w Krakowie, którego córka zawarła związek małżeński z księciem Ogińskim, w niesionym i pito do zdrowia cara. Przyzywajemy jesteśmy, pisze z tego powodu C z a s , do najdłuższych i najpospolitszych wybrków dzienników lwowskich, szczególnie w doniesieniach z Krakowa, ale takich smalonych dubów jak powyższe nie czytaliśmy dotąd nigdy i nigdzie. Głupota i kłamstwo podały sobie ręce, aby niegodziwym wysłaniem rzucić obelgę na znaną rodzinę polską w stylu godnym owego Chafiou z Rabagasa. Z naszych stron byli tam hr. Ignacy Bniński, hr. Józef i Karol Mielżyński i hr. Zygmunt Skórzewski.